„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

Cena 10 halerzy

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obręb monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 149 | Kraków, wtorek dnia 27 marca 1906 roku. | Rok XIV.

Reforma wyborcza.

V.

Cała dziejowa rola naszego narodu nadaje Kołu polskiemu w pierwszej linii charakter *reprezentacji całego kraju*, zastępstwa obu tak bliskich sobie pod każdym względem narodowości Z natury rzeczy nie ograniczamy się przeto do jednostronnego czy egoistycznego stanowiska wyłączenia narodowego lecz stanowimy delegację w Wiedniu tej terytorjalnej części dawnego państwa polskiego, która weszła w skład monarchji. W ten sposób można jedynie wytłumaczyć stanowisko ogromnej większości polskiej, która chętnie godzi się na wszystkie niemal postulaty ruskie, jakkolwiek służą one zawsze wzmocnieniu żywiołu ruskiego, niezgodne są przeto z narodowym egoizmem polskim.

Wyrazem tej koncepcji politycznej jest wybór Polaków nawet z okręgów ruskich, przyczem oczywiście pewna część Rusinów głosuje na kandydata polskiego, gdy tymczasem system wyborczy, któryby z jednej strony szeregował Polaków z drugiej Rusinów, musiałby ideowo obalić tę naczelną zasadę polskiej polityki, nadałby sporowi polsko-ruskiemu wszelkie znamiona zwykłej walki narodowościowej, takiej n. p. jaką toczą Czesi z Niemcami.

Proporcyonalność prowadzi, jak widzieliśmy, do takiego zgrupowania narodów przeciw sobie, *stąd też zasada jednomandatowa*, jedynie odpowiada naszej dziejowej roli i podstawowym myślom naszej polityki. Możnaby tylko jej jedynie przeciwstawić obawy, że Galicja wschodnia wyśle do Izby samych, lub prawie samych Rusinów, t. zn. że właśnie w ten sposób utracimy charakter ogólnej reprezentacji krajowej.

Obawy te są naszem zdaniem, najzupełniej płonne, a ci, którzy je podnoszą, wystawiają już nietylko sobie, lecz wogóle swemu narodowi bardzo wyraźne świadectwo ubóstwa. Odpowiednie kandydatury polskie zdołają na wschodzie zgrupować nietylko ludność polską ale i część Rusinów. Także w wielu okręgach, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że polska narodowość bynajmniej nie zaszkodzi kandydatowi, jeżeli tylko będzie posiadał odpowiednie kwalifikacje osobiste, jeżeli przedewszystkiem będzie rzeczywiście *pracował dla kraju i ludu.*

Być może, że powyższe słowa nazwanoby romantyzmem politycznym. Ażeby więc już z góry uchylić podobny zarzut, wypada podnieść z naciskiem, że oportunizm wyborczy przemawia również za systemem jednomandatowym, nawet na wschodzie.

Najpierw więc można w różnych częściach Galicji Wschodniej znaleść najmniej szesnaście **terytoryalnie zwartych okręgów**, po 80—100,000 dusz, w których albo przeważają Polacy, albo liczba ich mało co jest niższą od ludności męskiej. Liczą one razem około 1400000 mieszkańców, z czego 660,000 przypada na Polaków, w tem 490,000 rzymsko-katolików, a 720,000 Rusinów. W każdym z nich kandydat polski posiada co najmniej równe szanse z ruskim, tak że zadecydują kwalifikacje osobiste, a nie narodowe. Jest to, naszem zdaniem, z polskiego punktu widzenia jedynie właściwe, inaczej bowiem należałoby chyba konsekwentnie oświadczyć się za katastrem narodowym, na co żadne stronnictwo, stojące na ogólno-polskiem stanowisku oświadczyć się nie może.

W pozostałej reszcie Galicyi wschodniej liczebna przewaga Rusinów jest już bardzo znaczna, lecz i tutaj nie wszystkie mandaty musiałyby przejść w ręce ruskie. Nie należy zapominać, że przy wielkich okręgach decyduje agitacja, tak niwelująca sympatye i antypatye osobiste, jak potrzeby lub interesy miejscowe. W miejsce indywidualności wchodzi hasło, bo pomijając nader rzadkie wyjątki, żadna indywidualność nie jest tak silną, ażeby mogła skutecznie stawić czoło popularnym ogólnikom na całym terenie wyborczym. Skoro okręg obejmuje kilka tysięcy kilometrów kwadratowych, na których mieszka ćwierć miliona, większa część tej ludności nie będzie nawet z nazwiska znała kandydata, choćby był najbardziej zasłużony, choć by przez lata całe najusilniej pracował. A im kultura tam niższa, tem pewniej zwycięży puste nieraz hasło; nikt nie pyta o zalety i wady kandydata, tylko walka stacza się między stronnictwami: stańczyk czy ludowiec lub socyalista, Polak czy Rusin, liberał czy katolik. Nawet częściej niżby się zdawało wyborcy nie zdają sobie sprawy z różnicy, zachodzącej pomiędzy poszczególnemi grupami politycznemi, wystarczy najzupełniej, gdy wpoi się w nich przekonanie, że zwalczane stronnictwo jest dla nich szkodliwe, choćby podsuwało mu się tendencye, których niema wcale.

W taki właśnie sposób musiałyby się odbywać wybory na wschodzie przy dwumandatowych okręgach. Kandydatów polskich, przedstawiłoby się n. p. jako zwolenników pańszczyzny, ruscy obiecywaliby podział gruntów dworskich — tak było przecież nieraz — i nawet lud polski mógłby się przeciw nam oświadczyć. Zupełnie inaczej jednak kształtują się stosunki przy okręgach mniejszych, gdy te zarzuty może każdy skontrolować bo zna człowieka, przeciw któremu je podnoszą. Wtedy wybiera kandydata, do którego osobistości ma zaufanie, tak, że Polak, istotnie popularny i zasłużony w swej okolicy, może śmiało rachować na liczne głosy ruskie.

W końcu nie można zapomnieć, że nawet w okręgach o bardzo znacznej przewadze ruskiej, ludność polska nie mogąc wybrać swego posła, może jednak przechylić szalę na rzecz jednego lub drugiego stronnictwa ruskiego. Otwiera to pole do kompromisów wyborczych, które są w naszem położeniu tem ważniejsze, że mogą przyczynić się do złagodzenia antagonizmów między obu narodami. W zamian za poparcie partji ruskiej w jednym okręgu możemy pozyskać jej głosy w innym dla siebie, co przy proprocjonalnem głosowaniu jest z góry już wykluczone.

Tak więc taktyka wyborcza zgadza się najzupełniej, z zasadniczą myślą naszej wiekowej polityki. Jednomandatowe okręgi przeto dają nam możność przeprowadzenia większej liczby posłów a nie doprowadzają do rozłamu reprezentacji krajowej na dwie grupy, z których jedna zastępowałaby Polaków tylko, a druga Rusinów. Podobnie więc jak w zachodniej, tak i we wschodniej części kraju system proporcjonalny jest dla nas nie właściwy i wprost niekorzystny.

Przedwczesna otwartość.

Wiedeń 26 marca.

(Mm) Przeszłego roku o tym czasie wydał polityk młodoczeski dr. Karol Kramarz broszurę o zadaniach rządu rosyjskiego w zakresie polityki wewnętrznej. Ta broszura — jak wielu chce: memorjał do ministra Bułygina — dowiodła, że dr. Kramarz jest wielbicielem absolutyzmu rosyjskiego i centralistą mimo wszelkie płaszczyki federalistyczne.

Obecnie wydał nową broszurę p. t. „Komentarze do polityki czeskiej". Owa broszura potwierdza nasz sąd o Karolu Kramarzu: jest to najgorszego rodzaju centralista austrjacki w czeskim przekładzie i w czeskiej edycji. Wprawdzie jako cel ostateczny polityki czeskiej stawia sfederalizowanie Austrji i wprowadzenie w życie prawa państwowego ziem korony czeskiej. Ale to cel bardzo daleki. Dr. Kramarz sam przyznaje, że jeszcze dużo, dożo wody w Wełtawie upłynie, zanim przyjdzie do osiągnięcia owego celu. Podkreśla więc, że jemu jako politykowi realnemu przyświecać musi jeszcze cel bliższy, łatwiejszy do osiągnięcia w danej chwili ważniejszy. Tym celem będzie *podtrzymanie obecnego centralizmu austrjackiego, by go wyzyskać na korzyść Czechów.*

Jak to sobie wyobraża pan dr. Kramarz? Bardzo prosto. Oto jego słowa:

Dzięki zaprowadzeniu głosowania powszechnego otwierają się dla polityki czeskiej nowe, dalekie, swobodne horyzonty. Naród czeski będzie mógł nareszcie rozstrzygać o losach państwa w takiej mierze, jaka mu się należy odpowiednio do jego liczby, do jego dzielności kulturalnej i gospodarczej.

W parlamencie Niemcy nie mają większości — pisze dalej dr. Kramarz — ale wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministrów-rodaków, są Niemcami i to takimi Niemcami, że równa się to

wprost upokorzeniu narodów niemieckich. Prawie wszystkie władze centralne zarządu państwowego znajdują się w rękach Niemców. W ostatniej rozmowie, jaką dr. Rieger prowadził z drem Kramarzem, przyznał ten pierwszy, że podczas ery Taaffego starano się zbyt mało o rekrutację nowych urzędników czeskich w ministerjach. — Tych urzędników-Czechów będzie można po przeprowadzeniu reformy wyborczej, która da posłom czeskim wpływ znaczny w parlamencie, osadzać po ministerjach w dużej liczbie. Posłowie czescy będą musieli opiekować się tymi urzędnikami i chronić ich przed zemstą znanej koterji urzędniczej wiedeńskiej trzęsącej wszystkiemi ministerjami. Taki urzędnik czeski ministerjalny, jeżeli jest zdolny i pilny, będzie bronił dobra narodowego czeskiego tak samo skutecznie, jak stronnictwa czeskie w parlamencie.

Pod względem mianowania Czechów urzędnikami ministerjalnymi musi nastąpić zmiana, i to nie powierzchowna, lecz gruntowna. Czesi muszą mieć w zarządzie centralnym tylu przed stawicieli, ilu się im należy w stosunku procentowym. I to przedstawicieli w etacie urzędników konceptowych. Owi urzędnicy czescy muszą być narodowcami czeskimi, a nie Niemcami z Moraw, rozumiejącymi po czesku.

Słowem, żądania polityki realnej pana Kramarza zmierzają do utrzymania centralizmu austrjackiego celem zczechizowania władz centralnych. W domu inteligencji czeskiej jest już za ciasno, mnoży się ona szybciej, niż liczba posad. Dr. Kramarz wskazuje jej drogę: idźcie do Wiednia, do ministerjów, stamtąd będziecie, —jak do tej pory Niemcy — ciągnęli soki żywotne z całej Austryi.

A jakaż nam, Polakom, przypadnie rola? Dr. Kramarz nie lubi wspominać o Polakach. Ma do nas żal za to. że wogóle istniejemy na świecie. Gdy przeszłego roku przebudowywał Rosję, o niczem nie zapomniał, o wszystkiem pamiętał: przemilczał przecież, że jest w obrębie państwa rosyjskiego 12 milionów Polaków, mieszkających zwartą masą na własnej ziemi, 12 milionów przedstawicieli narodu o starej cywilizacji, traktowanego przez biurokrację rosyjską gorzej, aniżeli Bułgarzy w Macedonii są traktowani przez Turcję. W odległej przyszłości, w Austryi sfederalizowanej zapewnia Galicji z Bukowiną miejsce oddzielne jednostki autonomicznej. Ale nim do tego dojdzie, mamy być „polem zbytu“ (Absatzgebiet) dla przemysłu czeskiego, rządzonym z Wiednia przez czesko niemiecką biurokrację centralistyczną.

Dr. Karol Kramarz jest gorącym patrjotą czeskim. O tem nikt nie wątpi! Czy jednak jest dobrym politykiem? Myślę, że nie. Jego plany wypowiedziane w „Komentarzach do polityki czeskiej“, nakażą i Niemcom i Polakom mieć się wobec Czechów na baczności.

Wybór tarnowski.

Jutro odbywa się wybór uzupełniający do Rady państwa z okręgu miejskiego: Tarnów-Bochnia. Do walki staje dwóch kandydatów: p. Roger Battaglia i dr. Zygmunt Hofmokl! Ten ostatni wystąpił z programem politycznym dość nieokreślonym, tem wyraźniej jednak uwydatnił charakter swojej kandydatury zwracając się *przedewszystkiem* do żydów o poparcie I rzeczywiście, żydzi przyjęli go z zapałem, — Tak przynajmniej głoszą biuletyny „Naprzodu“, który jest zdaje się, głównym organem dra Hofmokla. Nic dziwnego, że dr. Hofmohl, występuje w otoczeniu żydów i socjalistów, i odbywa zebrania przedwyborcze, w... synagogach! Tam, rozpływa się w komplementach dla żydów, i obiecuje im „wyodrębnienie“ we własnej narodowej żydowskiej kuryi. P. Hofmokl przybiera etykietę demokraty skoncentrowanego, gorliwym jego protektorem jest, obok dra Grossa, — p. Rotter, forytuje go także krakowski organ liberalny, — ciekawi zatem jesteśmy czy „wyodrębnienie“ narodowe żydów, weszło już na prawdę do programu skoncentrowanej demokracyi? Ale w takim razie, gdzież się podziały dawne hasła tego stronnictwa? jego hałaśliwy patrjotyzm, jego asymilacyjne dążenia? Demokraci z obozu p. Rottera, łączyli się dotychczas tak ściśle z żydami ponieważ, jak głosili, żydzi są Polakami. Tymczasem dr. Hofmokl kandydat p. Rottera i „N. Reformy“ żąda odrębnej kuryi żydowskiej...

Gdzież jest prawda? Mniejsza jednak o te liberalne niekonsekwencje. Nie my będziemy ubolewać nad niemi, nam chodzi o to, że oświadczenia dra Hofmokla i całe jego stanowisko w kwestyi żydowskiej, odbiera chrześcijańskim wyborcom możność poparcia jego kandydatury. Więcej nawet; wybór jutrzejszy będzie wprost probą sił pomiędzy obozem żydowsko-socjalistycznym, a narodowym; gdyby zwyciężyła koalicja żydów, socjalistów i liberałów, okręg tarnowski należałoby uważać za przepadły po reformie wyborczej. Na przyszły raz, mogłby tam przejść już nie liberał, ale zdecydowany żyd socjalista; i dla tego także, aby nie przygotować terenu dla kandydata antynarodowego, wyborcy chrześcijańscy muszą głosować na p. Battaglię.

Nie jest to nasz kandydat; jego stanowisko w sprawie reformy wyborczej jest cokolwiek chwiejne, ale w obec wyraźnego żydofilstwa dra Hofmokla i w obec jego socjalistycznych sympa-

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miasnickiego.

4) (Ciąg dalszy.)

— Ale też i chłopiec Matreno Teodorówno, — przymrużyła swoje krótkowzroczne oczy pokojówka, piękności! Dziś go ubrać w oficerski mundur, a zakocha się w nim i hrabina!

— U ciebie na myśli zawsze tylko oficerowie. Ten.. jakże jemu.. no nowy odźwierny.

— To Tałałej, Matreno Teodorowno.

— Tak. Tałałej. Piękny powiadasz.

— Ładniejszego nie wymyśleć! — znowu przymróżyła oczy pokojówka, — ażem krzykła, jakiem go zobaczyła...

— No, ty bo do każdego chłopa wzdychasz; taki masz już głupi zwyczaj... Jak zobaczysz mężczyznę, zaraz cię biorą cięgawki, głuptasie! Podawaj spódnice!

Pani stękając wyszła z łóżka, wsunęła nogi w miękkie wojłokowe pantofelki, wdziała spódnicę i chlustała się wodą przy umywalni.

— Więc ten... jakże mu tam... ten odźwierny nowy — mówiła pani wycierając twarz ręcznikiem.

— Ten Tałałej?

— Tałałej... w jakimż on guście?

— W pięknym guście Matreno Teodorówno, brunet, a oczy czarne, przeczarne... a zęby... pokojówka zawróciła oczy na sufit, ot tak zdaje się, jak dopadnie to schrupie.

— Żonaty?

— A djabeł go ta wie — Matreno Teodorowno — Riazaniec Kosobrzuchy, ich djabłów młodzieniaszkami żenią, aby dostać robotnicę do domu.

— No, ot bajesz... takiego prawa nie ma, żeby młodzieniaszków żeniono.

— Zawsze — Matreno Teodorowno, młodziuteńkich żenią, pani nie zna naszego chłopskiego życia... mojego oto brata ożeniono w siedmnastym roku. A jaką bluskę pani wdzieje — białą czy różową?

— Daj różową... A ile on ma teraz lat... ten... jakże mu...

— Tałałej? Nie wiem... chciałam go się spytać, ale kucharka ofuknęła mnie, bierz powiada kotlety i wynoś się z kuchni.

— To on w kuchni siedzi... ten... no odźwierny?

—Tałałej w kuchni siedzi.

— On wcale nie dla kucharki przyjęty i przewodzić nad nim nie wolno, bo ja tego nie lubię jak się kucharka zaczyna rozrządzać.

— No i ja tak samo Matreno Teodorowno, ale czy to się z naszą Darją dogadasz. U niej pysk szeroki jak ulica. Jeżeli pani sobie życzy to ja Tałałeja z kuchni wyprowadzę.

— No, już to rzecz jego samego, a nie nasza, a ty tylko powiedz Darji, żeśmy tego... jakże mu tam Duraleja nie dla niej, ale do naszej roboty przyjęli.

Pani poszła do jadalni i usiadła. Pokojówka pobiegła do kuchni, a za chwilę pokazała się w towarzystwie Tałałeja niosącego baniaty samowar. Pani w oczekiwaniu nowego odźwiernego odwróciła się od stołu. Tałałej postawił na błyszczącej tacy samowar obróciwszy go kramem ku czajnikowi i potrząsnąszy głową złożył przed panią niski pokłon.

— Witam cię rzekła kiwnąwszy głową. — Toś ty nowy nasz odźwierny?

— Odźwierny, odpowiedział Tałałej, patrząc wesoło na gospodynię.

— No służ jak się należy, a my cię nie ukrzywdzimy. Tobie Tałałej?

— Tak, Tałałej.

— Imię nie łatwe, lecz Bóg z Tobą, boś nie ty temu winien. Tyś z Riazania?

Z Riazania.

— U nas już służyli riazańcy za odźwiernych... nienajgorsi...

nych... nienajgorsi.. pracowici ludzie.. czyś żonaty?

— Żonaty.

— Ja pani już mówiłam Matreno Teodorowno, że tych czartów to smarkaczami żenią, wtrąciła do rozmowy pokojówka.

— A ty przynieś raczej konfitury... mogą być wiśniowe albo brzoskwiniowe... Cóż z tego, więc to przecież nic nie znaczy głowa mu się nie zawróci... Kawalerowie obecnie nic nie warci, ciągle tylko przy nich żeńskie sługi zmieniać trzeba. A czy ładną masz żonę?

— Chora, spuścił oczy Tałałej.

— Chora, w zamyśleniu wyrzekła pani nie spuszczając oczów z nowego odźwiernego. — To ty masz takie nieuczesane włosy dlatego, że żona chora, bo nie ma kto dbać o to. Parasza! Mój biały grzebień leży tam na komodzie, daj go Tałałejowi...

— Taż jego Matreno Teodorówno i widłami nie rozczesze.

— Daj mu grzebień a... co to miałam powiedzieć.. każesz Kuczerowi, żeby go wieczór zaprowadził do łaźni, bo na nim riazańskie mikroby jeszcze siedzą bez liku... No, możesz odejść... jak ci tam... Tałałej podobno?

— Tałałej...

— A weź łopatę i zgarnij śnieg na kupy, bo my lubimy, aby wszędzie było czysto...

Odźwierny wyszedł, a w pięć minut potem z pod jego łopaty poleciały całe huragany śniegu... W oknie stała pani gospodyni, przegryzając leniwie bułeczkę i patrząc na Tałałeja.

IV.

Tałałej w nowem miejscu orjentował się szybko. Pierwszą noc spał na materacu wydobytym z głębi Pustocwietowego domu i pod ciepłym jakkolwiek mocno przetłuszczonym kaftanem kucharki Darji.— Czy mu się co śniło na nowem miejscu, — nie wiadomo, — gdy się zbudził o szóstej godzinie rano, wąska wiązanka światła wpełzła do jego komórki przez szczelinę i zmusiła go do szybkiego opuszczenia miękkiej i ciepłej pościeli.

— Obudziłeś się chłopie? doszedł go głos kucharki.

— Zbudziłem się ciotecz... Darjo Mironowno — odpowiedział szybko Tałałej.

— Umyj buzie aniele i chodź pić herbatę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tyj. wyborcom polskim i chrześcijańskim nie pozostaje nic innego jak oddać swoje głosy na p. Rogera Battaglię.

Z ROSJI.

Cel wizyty Mendelsohna.

Długo prasa rosyjska gubiła się w domysłach, jakie nowe „operacje" rządu rosyjskiego kryją się pod tajemniczą wizytą Mendelsohna w Petersburgu, aż dopiero teraz „Ruś" odsunęła rąbek zasłony z tych, tak ukrywanych przez biurokrację rosyjską konszachtów finansowych.

Jak się okazuje, chodziło o prolongatę krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych za pośrednictwem Mendelsohna, na których spłatę rząd rosyjski nie miał pieniędzy. Dokonano przytem bardzo ważnej dla finansów rosyjskich zmiany. Poprzednie weksle realizował Mendelsohn u innych bankierów, zaopatrując je swojem własnem żyrem na nowych odmówił tego poręczenia, a żyro na wekslach musiały dać prywatne banki rosyjskie. Dla tej transakcji przyjechał właśnie Mendelsohn do Petersburga, jakie zaś ma znaczenie ten rezultat jego wizyty, „Ruś" ocenia bardzo pesymistycznie.

Nie chcąc nadal — pisze „Ruś" — przyjmować odpowiedzialności za zobowiązania skarbu rosyjskiego, Mendelsohn zażądał, aby prolongowane weksle były powtórnie zdyskontowane nie w jego imieniu, lecz w imieniu rosyjskich banków prywatnych. Rozumie się, że przy obecnem położeniu finansowem Rosji kombinacja ta dla wierzycieli jest o wiele dogodniejszą. Rząd może w krytycznej chwili powstrzymać wypłaty, jak to już w historji zdarzało się, lecz banki prywatne nie mogą tego uczynić, gdyż pociągnęłoby to za sobą nieunikniony „krach". Mendelsohn doskonale to rozumiał i dlatego wystąpił z takiem żądaniem. On wiedział, że w ten sposób zrzuci z siebie odpowiedzialność za weksle skarbu rosyjskiego, a jednocześnie wszystkie instytucje kredytowe Rosji postawi w zależność od bankierów zagranicznych.

Stosownie do żądania Mendelsohna, rząd rosyjski dał sześciu większym petersburskim bankom prywatnym do podpisu weksle skarbowe na ogólną sumę 63 mil. rubli, z której 3 miliony wynosi procent za prolongatę zobowiązań. W ten sposób Mendelsohn przeniósł swą odpowiedzialność za część dyskontowanych przez niego weksli państwowych na prywatne banki rosyjskie, a sprawę tę uważał za tak ważną dla siebie, że osobiście przyjechał do Petersburga.

Co będzie z pozostałemi krótkoterminowemi zobowiązaniami rządu, w sumie 140 milionów rub., dotychczas nie wiadomo, a termin spłaty jest bardzo bliski... Obarczywszy długami państwowemi najpierw Bank państwa, a obecnie banki prywatne, rząd rosyjski będzie musiał oddać jako gwarancyę coś bardziej realnego — jak np. źródło dochodów skarbowych, lub wczęść majątku państwowego."

Tak się przedstawia według źródłowej relacji „Rusi" rezultat wizyty Mendelsohna w Petersburgu. Nie darmo organ Wittego „Rus. Gosudar" zamieszczał „urzędowe" sprostowania, że bankier niemiecki przybył do Petersburga jedynie dla... przyjemności, gdyż istotnie transakcja, jaką przeprowadził, była z pewnością dlań o tyle... przyjemną, o ile za to w skutkach swych okaże się niebezpieczną i zgubną dla bankrutującego rządu rosyjskiego.

„Ruś" o „diejatielach" w Królestwie.

Z powodu ujawnionego niedawno faktu, że naczelnik wydziału śledczego w Warszawie, Grün, który wprowadza w Warszawie tortury w najokrutniejszy sposób, petersburska „Ruś" zamieściła w ostatnim numerze bardzo charakterystyczne uwagi o „diejatielach" rosyjskich w Królestwie Polskiem.

„Radziliśmy niedawno — pisze pomieniony dziennik — aby zbadano władze psychiczne p. Grüna, który wprowadza w Warszawi tortury średniowieczne. Piszą nam jednak z Polski, że rada nasza jest zbyteczną, ponieważ o osobie nowego naczelnika warszawskiej policji śledczej są i bez tego bardzo ściśle dane, mianowicie wydany przed trzema laty przez warszawską izbę sądową wyrok, skazujący Grüna (podówczas agenta tajnej policyi) na pozbawienie praw i oddanie go do rot aresztanckich na przeciąg 1 roku za łapówki i oszustwa.

Jakim sposobem Grün po takiej „nieprzyjemności" mógł znaleźć się znowu na służbie rządowej i to w charakterze naczelnika wydziału śledczego, o tem mogą tylko wiedzieć „prawodawcy" Król. Pol., pp. Durnowo, Skałłon i Com. Prawdopodobnie panowie ci odpowiedzą, że w rosyjskiej Polsce to nie pierwszy i nie ostatni wypadek tego rodzaju. Bywało przecież i gorzej: wszak niedawno w kancelarji gubernatorskiej znalazł się w poważnem stanowisku były... katorżnik! Nasze „kresy" jak gdyby były specjalnie przeznaczone dla tak godnych przedstawicieli władzy rosyjskiej."

Tyle „Ruś". Do tych uwag można tylko dodać, że rosyjscy „diejatiele" w Królestwie, wogóle uważają za najodpowiedniejsze dla siebie towarzystwo zbiegłych z katorgi zbrodniarzy i karanych sądownie łapowników i oszustów. Ci nie psują przynajmniej harmonji w zgodnem kółku „prawdziwych" Rosjan.

Mowa Dr. Opydo

Podajemy poniżej mowę posła dr. Opydo wypowiedzianą w parlamencie w sprawie reformy wyborczej:

Wysoka Izbo!

Nie jest to wdzięcznem zadaniem dla posła przemawiać po tak znakomitych mówcach i doświadczonych politykach i to w dziesiątym dniu dyskusji, toczącej się nad jedną i tą samą sprawą.

Nie chcę przeto wystawiać cierpliwości wysokiej Izby na ponowną próbę i ograniczę się do omówienia rzeczy najważniejszych, zwłaszcza, że całe przedłożenie rządowe ze wszystkich niemal stron dostatecznie wyświetlonem zostało.

Koło polskie nie jest przeciwnem rozszerzeniu prawa wyborczego i obdarzeniem jaknajszerszych warstw ludu w formie powszechnego bezpośredniego tajnego prawa głosowania, a moi bliżsi koledzy klubowi **szczerymi przyjaciółmi tej zasady**, ale w tej formie, w jakiej projekt reformy nam przedłożono, bezwarunkowo go przyjąć nie możemy.

Zarzut, jakobyśmy przez tajne konwentykle chcieli udaremnić przyjście do skutku tej ważnej reformy, muszę z tego tu miejsca odeprzeć jako niesłuszny, o ile odnosi się do moich przyjaciół politycznych.

Potrzebę zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej uznali już mówcy innych stronnictw, a poseł Daszyński przytoczył nam tu nawet słowa byłego posła Kiesewettera, który również oświadczył się za zmianą dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Wszyscy przyjaciele i przeciwnicy reformy wyborczej oświadczyli tu otwarcie, że Galicję przy rozdziale mandatów wysoce pokrzywdzono i że uczucia narodów zamieszkujących ten kraj, wprost obrażono, a to uprawnia nas do wystąpienia przeciw przedłożeniu.

Przelotne spojrzenie rzucone na to przedłożenie, może nas przekonać, że zostało ono ułożone stronniczo, i że się tu głównie rozchodzi o to, by Niemcom zapewnić większość.

Dziwnie naprawdę brzmiały dzisiaj narzekania p. Wolfa, że Niemców skrzywdzono. Trzeba rzeczywiście przyjąć, że mąż ten albo przecenia samego siebie, albo też cierpi na manię wielkości. (Wesołość i potakiwania).

Jest widocznem, że te narodowości, — których przedstawiciele swojego czasu — nie przeciw przedłożeniu, samemu, lecz przeciw nagłości wniosków co do reformy wyborczej — głosowali, ukarano w tem przedłożeniu zmniejszeniem dla nich liczby mandatów. Polaków, którzy wtedy pierwsi to uczynili, ukarano naturalnie najbardziej, przez odebranie im pewnej ilości mandatów, podczas gdy Niemców, zwłaszcza wielkie miasta, które stanowią środowiska kapitalizmu traktowano zupełnie inaczej (słuchajcie!)

Nie dziwię się też temu, jeśli się bliżej zastanowię nad tem, kto był twórcą tego przedłożenia rządowego.

Naturalnie byli to Niemcy, socjalno-demokraci. Socjalna demokracja musi we własnym interesie popierać wielkich kapitalistów, bo w kapitalizmie leży cała potęga socjalnej demokracji. (Brawo!) Wielki kapitalizm daje im możność zarobkowania i zdolności do życia.

Dlatego też krzyczą tu ciągle, iż są wrogami kapitalizmu, podczas gdy w rzeczywistości są oni jego sługami (Potakiwania).

Gdyby wszystkie stany były równe, jeśliby usunięto ze świata kapitalizm, chciałbym wtedy widzieć, jakby wyglądali socjalno demokraci i przeciw komu by wtedy broń swą skierowali. (Bardzo dobrze, wesołość.)

Daszyński kwestjonuje w tem przedłożeniu geometrję wyborczą Galicji. — Sądzę, że my najmniej przyczyniliśmy się do niej. Posłowi Daszyńskiemu zbyt wielki obszar okręgów wyborczych, na które narzeka, żadnej nie przyniesie szkody. Wszak widzimy codziennie, jak pionierzy socjalnej demokracji wciskają się do najodleglejszych zakątków Galicji.

Reforma wyborcza — to śmierć systemu kurjalnego. **Ja z mej strony nic nie mam przeciw ko temu.** Utrzymały się kurje po dzień dzisiejszy bo były dotychczas potrzebne, znikną, będzie to dowodem, że się przeżyły.

Jest jednak rzeczą pewną, że kurje różnicy przywilejów ze świata nie usuną i że zamiast dawnych kurji wytworzą się kurje narodowe i kurje kapitalistyczne. (Potakiwania) i że walki narodowościowe, które się tu w tej Wysokiej Izbie toczą, nie ustaną, lecz może nawet jeszcze z większem zacietrzewieniem rozgrywać się będą.

Gabinet spodziewa się najlepszych rezultatów po tem przedłożeniu; rozumie się samo przez się, że mistrz chwali swe dzieło. Jako argument zaś przeciwko temu, co tutaj inni panowie przeciw przedłożeniu wypowiadali, przytacza p. prezydent ministrów, iż przepowiednie co do powszechnego prawa głosowania w Niemczech sławnego historyka niemieckiego Sybela się nie spełniły.

Ale pan prezydent ministrów zapomniał, że my mieszkamy nie w Niemczech, lecz w Austrji, że my nie tworzymy narodowości jednolitej i że państwo nasze składa się z różnorakich szczepów. Zapomniał, że rząd niemiecki nie pozwala sobą kierować, lecz sam wszystkiem kieruje. (Potakiwania. Najlepszym zaś dowodem tego jest demonstracja, która rozegrała się niedawno w Prusiech dla uzyskania powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu. Tam nie mogą się socjalni demokraci chlubić zwycięstwami. (Bardzo dobrze! — wesołość).

Pozwolę sobie teraz omówić momenta, które skłoniły pana prezydenta ministrów do skrzywdzenia Galicji, co do liczby mandatów..

Wszyscy przyznać muszą, iż Galicya jest największym krajem koronnym i liczy największej mieszkańców. Co się zaś tyczy stanowiska historycznego, muszę przypomnieć panu Prezydentowi Ministrów, który jest przecież kuratorem tak poważnego zakładu, iż Galicya przez 500 lat tworzyła integralną część składową Królestwa Polskiego. (Potakiwania). A jaką rolę Polska odegrała w historji i kulturze narodów, a jaką rolę gra jeszcze, to przecież Panu Prezydentowi Ministrów jest wiadomem.

Polska była tym krajem, który parcie barbarzyńców ze Wschodu na Zachód na wieczne czasy nie tylko powstrzymał lecz także nadał temu parciu kierunek ku wschodowi.

Galicya jest tym krajem, który podczas tych walk najwięcej ucierpiał, bo te pochody zwycięskie odbywały się przez Galicyę. Każdy z takich pochodów kończył się z uszczerbkiem dla kultury oraz dobrobytu kraju.

Jeśli więc dziś mamy jeszcze tak wysoką kulturę w Polsce i Galicji, to zawdzięczamy to wielkiej zdolności kulturalnej narodu.

Dalej należy także uwględnić znaczenie polityczne tego kraju, które głównie znajduje swój wyraz w potędze obronnej, a pod tym względem jest Galicya najważniejszym czynnikiem państwa austrjackiego (Potakiwania).

Co się zaś tyczy siły podatkowej Galicji, to już rozmaici statystycy różne porobili obliczenia, a wysoką Izbę już nawet znudziły te daty statystyczne. Dlatego nie myślę ich powtarzać, lecz tylko panu posłowi Weiskirchnerowi wykazać, że jego wywody były mylne.

Dr. Weiskirschner obliczył na podstawie tych dat, że w Galicji stosownie do opłacanych przez nią podatków należy się [illegible], a najwyżej 48 mandatów, podczas gdy Austrja Dolna powinna

otrzymać 148 mandatów. Rachunek ten jest błędnym.

Przedewszystkiem zapomniał mówca przy przeprowadzeniu tego obliczenia, dodać najważniejszą pozycję mianowicie podatek krwi. To jest podatek osobisty i bezpośredni, boć wszystko przecież czem obywatel do istnienia i utrzymania potęgi państwa się przyczynia, jest podatkiem.

Jeśli się więc przez trzy względnie dwanaście lat ofiaruje państwu najpiękniejszy wiek, siły, wolność, a nawet i życie, to jest to podatek największy!

Tego podatku cyframi wyrazić nie można, Ażeby jednak Wysoka Izba nabrała o tem przynajmniej pojęcia, pozwolę sobie, ponieważ otrzymałem mandat z kurji IV, obliczyć uszczerbek, jaki ponosi chłop galicyjski w dziennem zarobku podczas służby wojskowej trzech lat i to taki, który nie posiada odpowiedniego wykształcenia w żadnem rzemiośle.

Wiadomą jest rzeczą, że zwykły zdrowy chłop galicyjski zarabia w Ameryce 9 do 10 dolarów tygodniowo. To wynosi rocznie 2500 koron. Jeśli tę liczbę pomnożymy przez liczbę obecnie służących przy wojsku chłopów galicyjskich, to otrzymamy rocznie przeszło 200 milionów koron. (Słuchajcie!)

Jeśliby więc dr. Weiskirschner tę pozycję doliczył, przekonałby się, że Galicja pod względem siły podatkowej zajmuje pierwsze miejsce. Lecz także i co do innych podatków poczynić musimy znaczne poprawki.

Weźmy np. przychód z ceł. Że główny urząd cłowy znajduje się w Wiedniu, to przecież nie można dlatego tego podatku wliczać na korzyść Wiednia lub Austrji Dolnej.

Weźmy np. na uwagę inny podatek, podatek konsumpcyjny.

Rozumie się samo przez się, że kraj, im jest większy, tem więcej musi spożywać. To też my spożywamy więcej od Austrji Dolnej i to jest także pewnikiem, nie dającym się zaprzeczyć, że my płacimy więcej podatku konsumcyjnego niż Austrja Dolna, względnie Wiedeń (Potakiwania). Lecz także wiele innych podatków bez pośrednich a nawet pośrednich płacą wyłącznie prawie inne kraje koronne. Pieniędzy nie zbiera się przecież na placu św. Szczepana, ani też na Ringstrasse, napływają one przeważnie z prowincji.

Nie pojmuję, jak mógł p. Wolf narzekać, że on i Niemcy płacą najwięcej podatków. Czy on choć jednego centa zapłacił ze swojej kieszeni? On płaci przecież podatki te z naszych kieszeni! (Potakiwania!)

Dalej mamy władze centralne najwyższe, władze kolejowe, centralne władze telegrafów i poczt i telefonów, i banki. Wszystkie te władze mają swoją siedzibę w Wiedniu. Nie płacą one przecież podatków z własnych kieszeni, lecz z kieszeni prowincji.

A następnie podatek zarobkowy! Czy rzemieślnik płaci podatek z tego czego nie sprzedał? Gdyby nie sprzedał, nie mógłby przecież płacić podatku, boby nie mógł wykonywać zarobkowania.

A więc i podatek zarobkowy płaci wyłącznie prowincja.

A pan Wolf, który się tutaj tak wynosi i chełpi, powinien się tylko z tego cieszyć, jeśli i nadal zostajemy krajem biernym, bo jeśli kiedyś staniemy się krajem czynnym, to i te źródła z których Niemcy czerpią swą siłę podatkową, znikną, (Bardzo słusznie) a wtedy może się nawet wszystko odwrócić. (Brawo).

Muszę jeszcze tutaj zwrócić uwagę na jedną okoliczność.

Inne państwa kolonjalne płacą ogromne sumy, by sobie zapewnić rynki zbytu. Widzimy to w Austrji, Francji, w ostatnich czasach także w Niemczech. Austrja ma ogromny rynek zbytu za darmo. Za to korona habsburska nie płaci ani centa, nie poświęca ani jednego żołnierza, bo obszar ten wpadł, jak dojrzałe jabłko w ręce Habsburgów i już przeszło od 100 lat wpływają z tego kraju koronnego bezpośrednio miliony z domenów, z kopalń soli wprost do kasy państwa. O tem nie powinni panowie tutaj zapominać (Bardzo dobrze!)

Ta bierna Galicja płaci nawet więcej podatków, niżeli może... Cały zarobek, który ludność wiejska u nas z Ameryki albo z Niemiec przywozi, pochłaniają podatki, albo procenta od długów.

Panowie wołają tutaj: „Galicja dostaje podarki! Buduje się kolej!" Czy pieniądze te płyną z kieszeni Niemców? Procenta my płacimy, my pracujemy dla tej kolei, jeśli nią jeździmy. A dla kogóż w końcu jest ta kolej zbudowaną? Dla Niemców w Wiedniu i Austrji Dolnej! W przeciwnym bowiem razie towary stamtąd nie mogłyby do nas nadejść. O tem nie powinniście panowie zapominać (Oklaski). — Poseł dr. Schalk... Jako gospodarz wiejski nie przyszedłeś pan przecież na świat!)

Teraz chciałbym podnieść moment kulturalny. Chcę tylko podnieść kulturę Polaków w XV i XVI wieku, że tylko wspomnę o Koperniku. A tym panom, którzy tutaj pozwalają sobie na dowcipy i żarty powiem: Widzicie panowie często w wystawach sklepowych Krakowski kalendarz urzędowy. Ten wychodzi już przeszło 400 lat Cóż to oznacza? Jest to symbol polskiej wiedzy. Ten kalendarz powstał w czasach, gdy astronomja w Polsce tak wysoko była rozwinięta, że inne narody zapożyczały sobie jej od Polaków, by sobie pod tym względem przywłaszczyć potem na tem polu pierwszeństwo. A ten kalendarz pozostał cechą polskiej kultury aż po dzień dzisiejszy w Niemczech i we Wiedniu i jest bardzo rozpowszechnionym.

Co się zaś tyczy ochrony narodowego stanu posiadania, to to, co tu powiedział pan prezydent ministrów, pozostaje w przeciwieństwie do tego, co nam dał. Zakrawa to rzeczywiście na szyderstwo, bo Polacy są i w wschod. Galicji —w domu, nie przybyli oni tam jak pierwsi lepsi wychodźcy. Jeśli studyować będziemy historję, to się dowiemy, że po zaborczych wyprawach Tatarów i Mongołów kraj ten był zupełnie bez ludny i że królowie polscy potem przez nadanie szlachectwa i obdarowanie ludu wolnością, zachęcali go do osiedlenia się na tych obszarach pustych, wskutek czego każdy mógł się w tych krajach osiedlić. Wtedy przyszli ludzie, którzy mieli odwagę osiedlić się tam na stałe. Jest tam więc u siebie w domu nie tylko szlachta, lecz także mieszczaństwo, oraz polski chłop (Potakiwania).

Jesteśmy przyjaciółmi idei liberalnej, a moi ściślejsi towarzysze klubowi, przedstawiciele stanu wieśniaczego i małych miast, **oświadczają się szczerze za powszechnem, tajnem, bezpośredniem prawem wyborczem, ale to przedłożenie, które zadaje dotkliwy cios narodowemu stanowi posiadania, musimy odrzucić.** Przewodniczący naszego klubu podniósł tutaj, że przyznanie większej liczby mandatów naszemu krajowi mogłoby się także przyczynić do zaniechania dalszych waśni narodowych obu pobratymczych narodów, rządowi jednak widocznie nie zależy na tem, by nastał w Galicji spokój.

Zwracamy się przeto z prośbą do rządu, do członków Wysokiej Izby oraz do członków komisji reformy wyborczej, którzy już często zapewniali nas o sympatji dla ludu galicyjskiego. Okażcie Panowie teraz tę sympatję może nie dla uprzywilejowanych, lecz dla 7.300.000 ludzi, nie spuszczajcie z oka dewizy: Justitia regnorum fundamentum, zbudujcie panowie gmach trwały, oparty na zdrowych fundamentach i z równomiernego materjału, rozdzielcie izby tego budynku sprawiedliwie i nie zapominajcie, że tylko taka ustawa, która opiera się na sprawiedliwości może się ostać i przyczynić do podniesienia dobra narodu (Oklaski).

Od administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 kor. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowoprzystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premję za nadesłaniem 50 hal. na porto, pięć nader zajmujących powieści: „Mały Garnizon", „Teraz i zawsze", „Skrzynka z ametystu", „Protegowani Panny de Landrellec," i „Juan Mizerja" oraz za dopłatą 1 kor. początek sensacyjnej powieści „Narzeczoan Lotaryngji."

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, dnia 27 marca.

Kalendarzyk kościelny. We środę Jana Kapistrana wyznawcy i Sykstusa papieża, we czwartek Wiktoryna i Eustazego opata; w piątek Krwi Pana Jezusa, Zozynia biskupa wyznawcy, Kwiryna męczennika i Jana Klim.

Kalendarzyk astronomiczny. We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godzinie 6 minut 2, długość dnia godzin 12 minut 35.

Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się w środę dnia 28 bm. o godzinie 6 wieczorem w domu towarzystwa (Radziwiłowska 4) Wykłady wygłoszą dr. Surzycki, dr. Zanietowski i dr. Zeleński.

Marya Rodziewiczówna w Krakowie. Ku nca czeniu znakomitej naszej autorki P. Maryi Rodziewicz, przybyłej na dni kilka do Krakowa, odbędzie się w lokalu Polskiego Związku niewiast katolickich w pałacu Spiskim dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem towarzyskie zebranie Wydział Związku prosi wszystkich swoich członków o jaknajliczniejszy udział w tem zebraniu. Zapisywać się można na listę zgłoszeń w Czytelni w pałacu Spiskim między godziną 3-cią a 8 wieczorem.

Jedenasta pogadanka pedagogiczna odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 5 po południu w auli pierwszej szkoły realnej. Na porządku dziennym zakończenie dyskusji z poprzedniej pogadanki oraz p. Jadwiga Strokowa wypowie pogadankę na temat: „Pierwszy rok nauki w szkole" Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Dar. Urzędnicy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku powszechnie szanowanego kolegi inspektora Antoniego Filewicza, zamiast uczty pożegnalnej, złożyli na zakład dla osieroconych dziewcząt pod opieką p. Zurowskiej kwotę 141 koron.

Z teatru komunikują nam: W sobotę dnia 31 bm. ukaże się dzieło Maurycego Maetelincka: „Peleas i Melisanda". Słynny ten poemat dramatyczny jest obok „Księżniczki Maleny" bodaj że najscenicznieszem dziełem belgijskiego poety. Porównanie Maeterlincka z Shaksperem, tak przesadnie rzucone przez część krytyki francuskiej, było tylko jednym więcej dowodem niezrozumienia Shakspeara we Francji. Od tego czasu Maeterlinck, grywany na wszystkich scenach europejskich, okazał się wprawdzie nie nowym Shakspearem, ale za to bardzo niezwykłym i oryginalnym twórcą dramatycznym, którego oryginalność przedewszystkiem na tem polega, że tragizm jego ma źródło swoje nie w konflikcie elementarnych namiętności i świadomej woli, lecz w działaniu subtelnych sprężyn psychologicznych, nie wchodzących w zakres świadomości ni woli. Wyrażają się one u niego mniej przez zewnętrzne działania, jak raczej za pomocą nieuchwytnych nastrojów psychicznych. Dla tego też poematy dramatyczne Maeterlincka wymagają odrębnego zupełnie stylu gry, wybiegającego poza szranki zwykłej techniki aktorskiej byle nie kosztem naturalności i prostoty. „Peleas i Melisanda "pojawią się w wytwornym przekładzie Miriama (Zenona Przesmyckiego) w scenizacji berlińskiej, dokonanej przez reżysera Reinhorda z muzyką kompozytora niemieckiego Fryderyka Bermanna. Na afiszu czytamy nazwiska pp. Solskich, Tarasiewicza, Sosnowskiego, Arkawinównej i Andruszewskiego.

Komisja administracyjna Rady miasta, wczoraj na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, obok załatwienia kilku spraw administracyjnych wybrała podkomitet dla wypracowania projektu reformy taryfy akcyzowej.

Księgarze krakowscy zawiązali się w gremium na czele którego jako starszy stoi dr. Władysław Miłkowski. Gremium przychyliło się do żądań pomocników co do skrócenia godzin pracy oraz co do odpoczynku niedzielnego. Właściciele księgarń, z wyjątkiem jednego, zgodzili się, aby księgarnie otwierano o godzinie 8 rano a zamykano o wpół do 8 wieczorem, zaś w niedziele i święta księgarnie mają być zamknięte przez cały dzień.

Fundusz 10,000 koron przeznaczony przez gminę na sprzedaż tańszego mięsa, jest już na

wyczerpaniu i wynosi obecnie 700 koron, które za ledwie wystarczą na zaspokojenie personalu, przy dwumiesięcznem wypowiedzeniu.

Policja aresztowała w Krakowie 30 lat liczącego Franciszka Radwana wyrobnika z Wadowic, ściganego przez tamtejszy sąd obwodowy za zbrodnię kradzieży.

Odczyt. W piątek 30 bm. o godz. 4 popoł. wypowie w auli Colleg. novum prof. Uniw. dr. Włodzimierz Czerkawski odczyt pt.: „Socjalizm doby dzisiejszej.“ Bilety po 1 kor. są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Niepoprawni“, dramat w 5 akt. J. Słowackiego (na dochód Związku pomocy narodowej).

Czwartek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „Pelleas i Melisanda“, poemat dram. w 5 akt. M. Meterlinka (nowość).

Niedziela: o godz. 3 „Pośmierci cioci“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego; o godz. 7 „Kajetan Węgierski“ tragkom. w 4 akt. Nowaczyńskiego.

Kroniczka lwowska. (Od nasz kor.) Sensacją dnia jest niewyjaśniona dotychczas jeszcze afera, ktróej widownią miała być pensja pani Strzałkowskej. Od dłuższego czasu obiegały po mieście pogłoski o następującej sprawie: Oto pewien profesor gimnazjalny, a zarazem profesor owego zakładu, miał uwieść i zhańbić kilka panienek z tego zakładu, a to w sposób najpodlejszy, bo za pomocą zadania im środków podniecających, znanych w medycynie pod nazwą aphrodisiaca. Gdy jedna z owych panienek uczuła się matką, ów profesor miał jej dać napisaną przez siebie receptę pellentium. Panienka zgłosiła się z receptą do apteki. Aptekarz zobaczywszy młodą i elegancką panienkę z taką receptą, zapytał ją, dla kogo ma być ów środek. Panienka odpowiedziała, że dla niej. Wtedy aptekarz wydania pellentium odmówił, a zapytał, kto napisał ową receptę. Odpowiedź brzmiała, że profesor X. Aptekarz zażądał od panienki jej nazwiska, zaś receptę skonfiskował i oddał prokuratorji państwa.

„Monitor“ we wczorajszym numerze podał nazwisko tego profesora. Miał nim być pan Rafałowski, profesor III gimnazjum, a zarazem do dał niedwuznaczną uwagę, że w sprawę zamieszany jest również katecheta tegoż gimnazjum ks. Gertman. Sprawą, obecnie już zupełnie jawną, zajęły się i władze, i dzienniki, a „Przegląd“ podaje w dzisiejszym numerze obszerny wywiad w tej sprawie.

Panna Zofia Strza wska, właścicielka owego naukowo-wychowawczego zakładu oświadczyła, że tak krążące wieści po mieście, jak i całe doniesienie „Monitora“ są oszczerstwem bez najmniejszej realnej podstawy, a powstanie tych wieści może sobie panna Strzałkowska wytłómaczyć tylko względemi konkurencji, nie wie jednak, kogo ma posądzać o autorstwo paszkwilu.

Co do profesora Rafałowskiego, to jeszcze w styczniu br. usunęła go p. Strzałkowska ze swego zakładu, a to dlatego, że on jako maniak homeopata namawiał panienki, aby zażywały „proszki na polepszenie pamięci“. Dawał nawet pannom recepty na „veretrum album“ (rodzaj ciemierzycy) Aptekarze, u których panienki kupowały pigułki z owego preparatu, a którym opowiadały, że są to pigułki na „wzmocnienie pamięci“, ogromnie się śmieli z tych pigułek i z profesora, który je zapisywał panienkom. Gdy p. Strzałkowska się o tem dowiedziała, natychmiast usunęła profesora Rafałowskiego ze swego zakładu.

Co zaś do doniesienia „Monitora“ na ks. dra Adama G., jako biorącego udział w tej aferze, jest ono zupełnie fałszywe, dlatego, że ksiądz ten nie tylko nigdy nie był katechetą w zakładzie p. Strzałkowskiej, ale nawet zupełnie jej nie zna.

Pan Rafałowski oświadcza w dziennikach, że wniesie skargę przeciw „Monitorowi“ o oszczerstwo. Również dyrektor gimnazjum III zapowiada w tej sprawie komunikat grona nauczycielskiego. Bądź co bądź, o ile się okaże, że p. Strzałkowska ma rację, twierdząc, że to jedynie oszczerstwo, winni powinni być jaknajostrzej karani, gdyż oszczerstwo wykracza już poza ramy możliwości. Nadmienić jeszcze musimy, że p. Strzałkowska udała się wczoraj na audjencję do p. namiestnika i prosiła o wytoczenie jej śledztwa w tej sprawie przez Radę szkolną. Życzeniu temu pan namiestnik uczynił zadość.

W budżecie krajowym na rok 1906 uchwalił sejm ryczałt w sumie 10.000 koron do dyspozycji Wydziału krajowego na zasiłki dla ochronek. Z ryczałtu tego na podstawie uchwały Wydziału krajowego otrzymały jednorazowe zasiłki: Towarzystwo ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie 1200 koron; Ruska ochronka przy ulicy Solarni we Lwowie 200 koron; Zakład im. św. Heleny we Lwowie 250 koron. Towarzystwo dziesięciocentowe pań we Lwowie 100 kor. Ruska ochronka przy ulicy Marcina we Lwowie 150 koron! Ochronka SS. Felicjanek w Krakowie 200 koron; Zakład sierót SS. Miłosierdzia w Krakowie 100 koron; Ochronka dla małych dzieci im. Leona XIII w Rzeszowie 300 koron; Komitet budowy ochronki dla zaniedbanych dzieci w Brzozowie 200 koron; Ochronka polska w Drohobyczu 400 koron; Ochronka katolicka PP. Ekonomek w Kołomyi 200 koron; Zakład ubogich sierót im. św. Kazimierza w Iwoniczu 200 koron; Ochronka dla biednych dzieci na Zasaniu w Przemyślu 150 koron; Ochronka im. św Wojciecha w Gorlicach 200 koron; Ochronka SS. Miłosierdzia św. Józefa w Krośnie 200 kor.; Ochronka dla małych dzieci w Dobczycach 100 koron; Ochronka im. Stanisława Kostki w Nowym Targu 150 koron; Ruska ochronka dla biednych dzieci w Peczeniżynie 100 koron; Ochronka dla biednych i opuszczonych dzieci PP. Ekonomek w Tarnopolu 300 koron; Zakład sierót im św. Józefa w Stryju 150 koron; Ochronka dla małych dzieci w Chrzanowie 150 koron; Ochronka dla małych dzieci w Podgórzu 400 koron; Ruska ochronka w Drohobyczu 300 koron; Ochronka im. H. Sienkiewicza w Zbarażu 100 koron; Ochronka Towarzystwa dobroczynności pań pod wezwaniem Dzieciątka Jezus w Lisku 150 koron; Ochronka dla włościańskich dzieci w Dublanach pod Lwowem 300 koron; Ochronka SS. Miłosierdzia dla dzieci w Kulczykach 100 koron; Ochronka dla sierót i biednych dzieci w Jarosławin 200 koron; Ochronka SS. Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach 100 koron; Ochronki polskie w Knihininie wsi i kolonji 200 koron; Ruska ochronka w Stanisławowie 200 koron; Ochronka dla dzieci utrzymywana przez SS. Służebniczki N. Maryi Panny w Obertynie 100 koron; Ochronka i zakład sierót pod opieką św. Antoniego w Żywcu 400 koron; Ochronka w Jadłowniku 100 koron; Komitet ochronek w Szynwałdzie, Skrzyszowie, Czchowie, Wałkach, i św. Górze 400 koron; Ochronka SS. Felicjanek w Jarosławin 200 koron; Ruska ochronka SS. służebniczek w Żuzlu 100 koron; Towarzystwo PP. Ekonomek w Brzeżanach 150 koron; Dom dla sierót im. św. Zofii w Horodnicy 50 koron; Komitet budowy rzym. kat. kościoła ochronki w Ławocznem 100 koron.

Bliższe szczegóły o kupnie hotelu Georga objaśniają, iż nabyty on został przez Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych za sumę 2.010.000 kor. Wspólnie z Tow. konkurował o kupno p. Schmitt z Brodów, który ofiarował za hotel okrągłe 2 miliony.

Wielką sensację wywołały dziś rozlepione na rogach ulic klepsydry, donoszące o równoczesnej śmierci ojca i syna, Józefa i Karola Ulmanów, właścicieli zakładu ogrodniczego w Zamarstynowie. Pierwszy liczył lat 73, drugi 35, a obaj zmarli wczoraj, w niedzielę.Rzecz przedstawia się jak następuje: Śp. Józef Ulman chorował od kilku tygodni, wczoraj rozpoczęła się agonia. Nadeszła wreszcie chwila, iż myślano, że umarł. Syn jego Karol, który otaczał ojca wielką miłością, tak przejął się tą śmiercią, iż dostał ataku apoplektycznego i mimo szybkiej pomocy lekarskiej wkrótce również umarł. Tymczasem ojciec żył jeszcze. Alarm o jego śmierci okazał się przedwczesnym, wkrótce atoli i ojciec poszedł za synem.

Ze świata

Wspomnienie o Bazylianach, pomordowanych w Połocku. W roku zeszłym minęło 200 lat od okrutnego zabójstwa, popełnionego 30 czerwca starego a 11 lipca nawego stylu 1705 r. w Połocku na niewinnych zakonnikach Bazylianach jedynie z nienawiści do Unii. Połock zajęty był wówczas przez wojska rosyjskie, z carem Piotrem I na czele. Ponieważ wszedł w granice Rzeczypospolitej niezbrojną ręką nieprzyjacielską, ale jako sprzymierzeniec Augusta II, przeciw Szwedom, więc zakonnicy bezpiecznie przebywali w Połocku, chociaż mogli byli szukać ocalenia w ucieczce. Piotr I obchodził w Połocku przypadające natenczas swoje imieniny w obecności wielu panów, książąt i bojarów oraz różnych oficjalistów wojskowych, a nazajutrz po nich, zażywając wczasu, pojechał w niemałej gromadzie na zamek, gdzie wszedł do cerkwi unickiej św Zofii, podburzony przedtem przez dyzunickie duchowieństwo, oskarżające Unitów o mniemane krzywdy i prześladowania. Zastał w cerkwi zakonników, odprawiających podług zwyczaju w chórze wieczorne nabożeństwo. Ks. Teofana Kolbieczyńskiego, kaznodzieję, przed ołtarzem błogosławionego Józefata, arcybiskupa Połockiego i męczennika, gdy rozsypane po ziemi z puszki z ciborium wyjętej, komunikanty łacińskie pożywał, najprzód sam car szpadą na wylot przebił. Po nim ks. Jakóba Kizikowskiego, przełożonego klasztoru, mającego tegoż dnia wyjeżdżać na starszeństwo wileńskie, gdy biegł do cerkwi, chcąc się dowiedzieć, co się z bracią stało, kazano siepaczom porwać i na męki go dano „z którym, co się w nocy działo i co za męki cierpiał, żaden wiedzieć nie może“. O. Jakóba Knyszewicza, regensa muzyki chórowej, sztychem przebito i w cerkwi zaraz Panu Bogu ducha oddał. O. Konstantemu Zajkowskiemu albo z polska Zajączkowskiemu nos i uszy oberznąwszy w obozie powieszono. Brat Józef Arkudowicz, zakrystyan, chociaż ciężkiemi ranami okryty, przeszedł katastrofę i później świadectwo o niej złożył. Czterech księży zamordowanych ciała popalić czy też potopić kazano. Cerkiew krwią sprofanowaną, na kule, prochy i inną amunicję wojenną obrócono.

Długo świadczyły o tem morderstwie obrazy męczenników w Monasterze połockim, oraz spluskany krwią krzyż drewniany, uwiązany przy dzwonku u furty, który jako świętość w skarbcu cierkiewnym chowano.

Polscy królowie w otwartym boju, jak Jagiełło pod Grunwaldem, narażali swe życie, ginęli na polu chwały, jak Warneńczyk, nie było pomiędzy nimi takich, coby bezbronnych własną monarszą zabijali ręką.

Dwieście lat minęło od męczeństwa Bazylianów w Połocku, opisanego zgodnie przez spółczesnych: Oleszewskiego i Kulczyńskiego, oraz przez Stebelskiego. Od lat trzydziestu nie ma już Unii na całym obszarze państwa rosyjskiego. Część unitów w dyecezji chełmskiej, pozostałych wiernymi kościołowi wśród najsroższego ucisku przeszła, po ogłoszeniu edyktu tolerancyjnego, do obrządku łacińskiego, reszta, zwłaszcza nad granicą galicyjską, nie opuściła prawosławia. Unia w obrębie monarchii rosyjskiej, istnieć przestała. Czy na zawsze? Przyszłość przed nami zakryta.

* * *

Miasto porcelanowe. Konsul angielski w mieście chińskiem Kin-Kiang zwiedził niedawno stare „miasto porcelanowe“, Ching-te-chen, którego wyroby są bardzo cenione. W jednem z pism londyńskich zamieścił konsul ciekawy opis tego osobliwego miasta fabrycznego. Wszystko w Shing-te-chen, jest w związku z przemysłem porcelanowym i garncarskim; nawet domy zbudowane są w większej części z resztek gliny ogniotrwałej. Wybrzeże na milowej przestrzeni pokryte jest grubym pokładem potłuczonej porcelany, albo odpadków gliny szamotowej. Większa część miasta zbudowana jest na takim pokładzie. Obecnie istnieje w mieście 104 piece do wypalania wyrobów; w lecie większość tych pieców pracuje krótko, w sezonie zaś każdy z nich daje zajęcie 100 do 120 ludziom, a wtedy liczba mieszkańców wzrasta do 400,000, ale połowę stanowią robotnicy sezonowi, którzy w większej części przybywają z okręgu Tuch-tang. Pominąwszy nawet pie-e,

na każdym kroku widać, że jest się w „mieście porcelanowem". Na licznych ulicach, w każdym sklepie mężczyzni, kobiety i dzieci zajęci są rysowaniem, lepieniem i malowanem wyrobów glinianych. Niezliczone są też szopy garncarskie, gdzie przerabia się glinę. Wzdłuż brzegu rzeki, na trzy milowej przestrzeni, stoją dżunki, które albo wyładowują materjał i opał, albo też ładują wyroby gotowe.

* * *

Zbrodniczy konkurent. Niezwykły proces toczył się w Wiedniu przez ostatnie trzy dni. Na ławie oskarżonych zasiadło małżeństwo: Jan Prügl i jego żona Barbara; on obwiniony o skrytobójcze morderstwo i oszustwa na tle obietnic małżeńskich, ona pod zarzutem współwiny i współudziału w morderstwie. Dobrana para, popadłszy w długi, postanowiła za wszelką cenę dojść do posiadania pieniędzy, a — jak zeznała oskarżona — „każdą drogę wiodącą do tego celu,— uważano za odpowiednią". Jan Prügl wyłudzał od łatwowiernych dziewcząt znaczne kwoty pod pozorem małżeństwa, ostatnią zaś zbrodnię popełnił wśród warunków, świadczących o niesłychanem zwyrodnieniu. W porozumieniu z żoną, zwabił do swego mieszkania służącą Bertę Böhm, z którą przed miesiącem nawiązał znajomość i tutaj ją zamordował. Następnie w kufrze wywiózł zwłoki swej ofiary i po nieudałych próbach pozbycia się ich, porzucił je wreszcie w ogrodzie w Schönbrunie.

W sobotę zapadł wyrok skazujący Jana Prügla na karę śmierci, żonę zaś jego Barbarę na 5 lata ciężkiego więzienia.

Rada państwa.

Wiedeń. Schönerer i tow. zgłaszają wniosek nagły, w którym wskazując na wniosek sp. posła Zyblikiewicza z r. 1871, wzywają rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyodrębnieniu Galicji. Ustawa ta weszłaby w życie z nową ustawą wyborczą.

Wolf zmienia swój wniosek w sprawie wyodrębnienia Galicji na nagły.

Prezydent zawiadamia, że wobec tego, że nie wszystkie stronnictwa zgłosiły swoich kandydatów, wybór członków komisyi dla reformy wyborczej odbędzie się na końcu posiedzenia.

Stein uzasadnia nagły wniosek Schoenerera i zaznacza, że między reformą wyborczą a sprawą wyodrębnienia Galicyi istnieje ścisły związek i tylko przez wyodrębnienie Galcyi może być od Niemców odwróconą katastrofa, jaką im grozi od powszechnego głosowania. Kwestya stoi tak: teraz, albo nigdy. Prawdziwi przyjaciele powszechnego prawa głosowania wśród Niemców, obowiązani są głosować za wnioskiem Schoenerera, bo to jedyna droga umożliwiająca Niemcom głosowanie za reformą wyborczą. „Iunctim" między reformą wyborczą a wyodrębnieniem Galicji znajdzie też aprobatę w Kole P. i nie można przypuścić, aby baron Gautsch, albo inny prezydent gabinetu śmiał się sprzeciwić takiej koalicji Niemców z Kołem polskiem. Przez takie „iunctim" przedłożenie o reformie wyborczej traci swe niebezpieczeństwo dla Niemców, którym nie wolno nic uronić ze swego stanu posiadania i swoich praw. Przeciwko samemu przedłożeniu rządowemu muszą wszyscy Niemcy wystąpić. Wielki ideał Wszechniemców objawiający się w przekonaniu, że niemiecki naród w Austryi będzie kiedyś połączony pod sławnem berłem Hohenzollernów (!!) nie będzie wtedy narażony na zagładę przez reformę wyborczą.

Okrzyki u Wszechniemców: Heil!

Stein polemizuje z socjalistami, którym zarzuca, że nie chcą głosować za wyodrębnieniem Galicji.

Mowca zaznacza w dalszym ciągu, że połączenie kwestyi reformy wyborczej z wyodrębnieniem Galicji, usuwa niebezpieczeństwo zawarte w przedłożeniu rządowem, dla Niemców. Niemcy nie wyrzekną się nic ze swoich praw i swego stanu posiadania i musieliby wystąpić zgodnie przeciw przedłożeniu o reformie wyborczej, w dzisiejszem jego brzmieniu. Kończy apelem do stronnictw niemieckich, aby zgodnie głosowały za nagłością wniosku.

Pos. Wolf uzasadniał konieczność natychmiastowego przeprowadzenia wyodrębnienia Galicyi, gdyż skoro będzie przez ogólne prawo wyborcze stworzona większość słowiańska, to będzie ona mogła dokonać przekształcenia państwa w duchu federalistycznym. Tylko przez wyodrębnienie Galicyi będzie można zapewnić Niemcom taką rolę w Austryi, jaka im się należy. Apeluję do prezydenta ministrów, aby na wypadek, gdyby nagłość wniosku nie otrzymała większości dwóch trzecich głosów, wyciągnął ze zwykłej większości podobne konsekwencje, jakie wyciągnął podczas głosowania nad wnioskiem o reformę wyborczą; i ustawę dotyczącą Izbie przedłożyć.

Prezydent ministrów br. Gautsch: Wysoka Izbo! Żądanie wyodrębnienia Galicyi, chociaż tworzy od dłuższego czasu punkt programu pojedyńczych stronnictw Wysokiej Izby, postawionem zostało właśnie w tej chwili, w której Izba ma rozstrzygać o swej własnej reformie.

Pos. Schalk: I kiedy ten punkt programowy jest możliwym do przeprowadzenia?

Br. Gautsch: ...jest to żądanie postawione w tej Izbie nie przez przedstawicieli Królestwa Galicyi, lecz z innej strony...

Pos. Schalk: Nie tylko z jednej strony, ale przez wiele stronnictw.

Br. Gautsch: Już same te okoliczności dowodzą, że wniosek obecny ma początek w tendencyach politycznych...

Pos. Schalk: Nie prawda! Pan przekręca, a nie daje objaśnień.

Bar. Gautsch: ...które w wnioskach i mowach uzasadniających te wnioski, o ile mogłem je słyszeć, chcą łączności tej sprawy z reformą wyborczą.

Pos. Schalk: Zapewne! to ma zapobiedz majoryzacyi Niemców przez Słowian.

Bar. Gautsch: Z kilku oświadczeń, złożonych w tej Izbie wynika, że t. zw. wyodrębnienie Galicyi ma jedynie na celu, wykluczenie przedstawicieli tego Królestwa od obrad w Radzie państwa, a tem samem zupełną zmianę stosunku większości w tej Izbie (Żywe oklaski). Chodzi więc głównie przy tym wniosku o stronniczo taktyczny i stronniczo polityczny cel. Inaczej musi zachowywać się rząd, który ma obowiązek dbać o trwały ogólno państwowy interes. — Dlatego pozwalam sobie oświadczyć imieniem rządu (Żywe sprzeciwienia się), że rząd trwa silnie przy jedności państwa.

Pos. Mastalka: Czy dotyczy to także autonomii?

Bar. Gautsch: To jest wyodrębnienie, a nie autonomja!.. i musi bezwarunkowo odpornie się zachować wobec każdej próby rozluźnienia łączności państwowej.

Pos. Schalk: A jak było w r. 1872?

Bar. Gautsch: Dlatego rząd nie mógłby pod żadnym warunkiem przychylić się do żądania wniosku pos. Schönerera i do przedłożenia rządowego projektu ustawy. (oklaski i przerywania).

Zabrał głos pos. Sternberg. — Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy.

(z dnia 27 marca)

Państwowy związek lekarzy.

Wiedeń. Onegdajsza konferencya delegatów lekarzy niemal ze wszystkich krajów austrjackich uchwaliła założyć państwowy związek lekarzy w Austryi.

Przed wyborami we Francyi.

Paryż. Personal pocztowy oraz nauczyciele uchwalili swe zachowanie przy wyborach uczynić zawisłem od tego, czy obecna Izba przyzna im prawo tworzenia syndykatów.

Napad na bank w Moskwie.

Petersburg. (Tel. Wł.) Jak doneszą do pism tutejszych z Moskwy, policji nie udało się jeszcze wpaść choćby na jakikolwiek ślad rabunku. Władze sądowe oraz cała policja pracują dzień i noc, czyniąc najenergiczniejsze poszukiwania, lecz dotychczas bezskutecznie. Do Moskwy przybył już z Petersburga naczelnik departamentu policji Mokarow oraz wielu zdolniejszych ajentów policyjnych. Przyjechało również kilku ajentów z Warszawy, a jest także oczekiwany przyjazd naczelnika policji amsterdamskiej, który uchodzi za najlepszego ajenta w Europie.

Petersburg. Komisja dla wprowadzenia języka polskiego dwo biurowości na kolejach w Królestwie Polskiem, pod przewodnictwem inżyniera komunikacji Ketritza, zakończyła czynności swoje bez żadnego rezultatu (!) okazało się bowiem, że zaproszeni przedstawiciele rozmaitych gałęzi administracyi nie otrzymali od zwierzchniczej władzy swojej żadnych (!) pełnomocnictw do rozstrzygnięcia sprawy. Postanowiono utworzyć jeszcze liczniejszą komisję (!) z prawem jedynie głosu doradczego i powzięte wnioski przedstawić do decyzji rady ministrów.

Moskwa. (Tel. ag. ros.) Przy wyborze dwóch wyborców robotniczych z Moskwy przyszło do starć. Robotnicy żądali upoważnienia do omawiania kwestii wyborczych i chcieli wybrać własnego przewodniczącego. Gdy burmistrz oświadczył że teraz nie ma czasu na mowy, lecz należy przystąpić do wyboru, kilku robotników zaatakowało miejskiego urzędnika. Robotnicy, którzy urzędnika owego wzięli za policyanta, opuścili salę, poczem wybory odbyły się bez przeszkody.

Kamieniec podolski. (Pet. aj. tel.) Wyborcy żydowscy ufni w swą wielka liczbę starają się przeprowadzić wybór jedynie żydowskich kandydatów na kongres miast. Z tego powodu panuje wśród ludności chrześcijańskiej wielkie wzburzenie. Położenie jest groźnem. Przedsięwzięto zarządzenia celem zapobieżenia pogromom żydowskim. W Kamieńcu, Bałcie i Niemirowie znajduje się kilka sotni kozaków. W innych miastach i miejscowościach, gdzie się ma odbyć wybór, wzmocniono straże policyjne. Położenie w Kamieńcu zaostrzyło się jeszcze skutkiem tego, iż na drodze, którą szedł gubernator spowodowali żydzi wybuch petardy.

Białystok. Kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery wtargnęło wczoraj do pewnego magazynu i zażądało wydania im klucza od kasy. Zrabowali oni kasę poczem zbiegli.

Jekaterynosław. (Pet. aj. tel.) Kilku ludzi uzbrojonych wtargnęło wczoraj do tutejszego biura poeztowego i zażądało od urzędnika wydania pieniędzy z kasy. Urzędnik strzelił do napastników z rewolweru nie trafił jednakże żadnego. Napastnicy pierzchli zraniwszy ciężko owego urzędnika.

Wiedeń. Arc. Marya Józefa, małżonka arc. Ottona, poddała się operacji ślepej kiszki w sanatorjum Loevego.

KURSA.

Wiedeń, dnia 27. marca 1906.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	667	50	Akcye tureckie tyt.	891	50
Węgr. Zakł. kr.	786	50	Gal. akc. Tow. kop.	597	
Anglobanku	307	25	Oblig. węg. indem.	94	60
Unionbanku	559	50	Renta majowa	99	45
Länderbanku	438		Austr. renta kor.	99	60
Bankvereinu	560	75	Węg. „ „	93	70
Bodenkredithip.	1055		561. Listy t. kr. ziem	98	62
Gal. Banku hipot.	569		4 prc. „ Banku h.	98	65
Kolei państw.	672		4½% „ „ „	100	80
„ południ.	127		5% „ „ „	111	75
„ Elbethal	442		4% „ „ kraj.	99	
„ Północnej	5700		4½% „ „ „	100	55
„ Czerniow.	582		5% „ „ „		
Alpiny	587	50	4% Gal. Obl. prop.	99	55
Rima Muranyi	582		4% Gal. pożk z 1893	99	80
Prask. Tow. żelaz.	2640		4% Poż. m. Lwowa	98	05
Fabryki broni	560		Losy tureckie	153	
Tureckie tytuniow.	891	50	Marki	117	48
Gal. karp. Tow. naf.	597		Ruble	250	50

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy bez ochoty: pojedyncze wartości lokalne ustępują. Lombardy silne.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

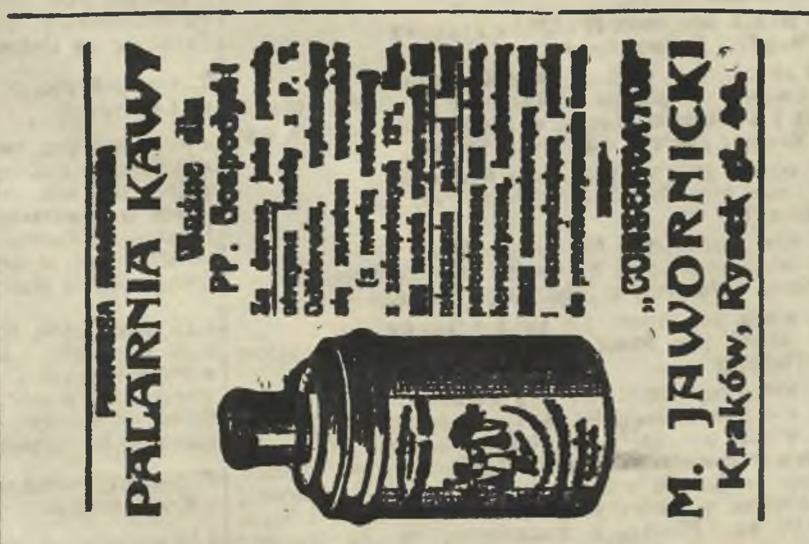
7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alweraii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróża

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suche, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.



PALARNIA KAWY
M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek